

są kwestje ogólne, dotyczące spraw i potrzeb ogółu oraz „Skrzynki do listów”, w której drukowane są listy, przedewszystkiem dotyczące osób, pod niemi podpisanych.

Skrzynka do listów.

O tej drugiej rubryce, jako jednej z najnowszych, i po tem, cośmy wyżej o „głosach publicznych” powiedzieli — nie wiele już mamy do napisania. Istniała ona również od początków pisma, lecz mieściła się w owych „nadesłanych”.

„Skrzynka” obejmuje jedynie listy osób, znanych z pracy zawodowej, naukowej lub artystycznej. Jeżeli więc początków jej szukać będziemy w dawnych rocznikach, odnajdziemy je przedewszystkiem w licznej i częstej korespondencji księgarzy i wydawców, jak Jana Glücksberga, Augusta-Emmana Glücksberga (1837), Radwańskiego (1837), właściciela magazynu rycein Dal Trozza i innych, którzy przemawiali o własnych interesach lub także w korespondencji osobistej, zawierającej przeważnie podziękowania i t. d.

Te listy przedewszystkiem są miarą poczytności pisma, do którego pośrednictwa zwracają się rozmaite osobistości w sprawach własnych, o ile te sprawy ujawnienia publicznego wymagają.

Jako więcej ciekawe, przypomnimy tu listy: L. Osińskiego o benefisie Al. Żółkowskiego (1822, Nr 138), ks. Diehla, oświadczenie z powodu anonimów, iż „mając ważniejsze zatrudnienie w swem powołaniu, nie może się wdawać w cudze niesnaski” (1824, Nr 116), Józefa Hermana, dyrektora orkiestry wrocławskiej (1837, Nr 115).

Doprawdy, nie przesadzimy, twierdząc, że w tym dziale spotkamy na szpaltach *Kurjera* niemal wszystkie nazwiska artystów, koncertantów i t. d., jacy kiedykolwiek w mieście naszym publicznie występowali i z tytułu tych występów uważali za właściwe ogłosić później przez *Kurjer* swoje „oświadczenia wdzięczności”.

Odpowiedzi redakcji.

Przechodzimy do rubryki może najcharakterystyczniejszej w naszym piśmie...

Początek jej skromny, jak wogóle skromne były pierwociny *Kurjera*, a mieścił się, jak większość zresztą rubryk jego—znowu w nowościach warszawskich, z których, jak z chaosu świat—całokształt dzisiejszego pisma powoli się wytworzał.

Zrazu dwa tylko były powody, dla których *Kurjer* dawał swoim czytelnikom odpowiedzi: albo gdy nadesłany artykuł był dla pisma zanadto

obszerny, lub też gdy był „wbrew instrukcji“ niepodpisany. Słowem, odpowiedzi swoje *Kurjer* traktował jako listy do nieznanym sobie korespondentów, w sprawach wyłącznie ich stosunku do redakcji. Odpowiedzi te drukowano wprost w dziale bieżącym, bez wyróżnienia ich czemkolwiek.

A więc „redakcja przepraszała autora artykułu nadesłanego z nad brzegu Warty o herbacie tańczącej w Koninie, iż go umieścić nie może“ (1822, Nr 246), lub „przepraszała autora nadesłanych uwag krytycznych nad piernikiem, będącym na wystawie publicznej, iż dla obszerności tychże uwag umieścić ich nie jest w stanie“ (1823, Nr 263).

Dla scharakteryzowania dawnej korespondencji redakcji kilka z tych odpowiedzi w całości przytaczamy:

Nadesłane z prowincji ostrzeżenie Męża, aby w jego nieobecności nie oddawano wizyt jego nowej Małżonce; umieszczone w *Kurjerze* być nie może (1834, Nr 147).

Redakcja *Kurjera* oświadcza bezimiennemu autorowi przyslanej *Ody o płci pięknej*, iż dla obszerności tej poezji, w niniejszem piśmie umieszczoną być nie może (1836, Nr 160).

Redakcja *Kurjera* odebrawszy wczorajszą pocztą list z Zamościa, z podpisem S. K., oświadcza, iż artykułu w tymże liście przyslanego umieścić nie może, nie wie bowiem, od kogo jest przysłany (1837, Nr 342).

Powoli odpowiedzi redakcji zaczęły dotykać i spraw nietylko redakcyjnych, innemi słowy, do redakcji zaczęto się zwracać w kwestjach ogólniejszych. Pierwsze takie zapytanie i pierwsza na nie odpowiedź wybornie ilustrują ówczesne stosunki:

Odebraliśmy wczoraj bilecik na papierze różowym, skreślony drobnouchem piśmem kobiecem: „Mości Redaktorze! W wilgę Ś-go Andrzeja, śniło mi się dwóch Mężczyzn, jeden stary, drugi młody; co to znaczy, i którego dostanę za męża?“ Nie mamy zwyczaju odpisywać na bileciki bezimiennie nadsyłane, ale płeć piękna, chociaż w anonimie, może mieć prawo do wyjątku. Pytającej więc nas Damie, oświadczymy: „Na wiek nie zważaj, ale na enoty, i serca przymioty“ (1846, Nr 321).

Również charakterystyczną jest odpowiedź, udzielona w formie artykułiku od redakcji:

Oddając zawsze i to najpierwsi, hołd pracy i zasłudze, czy to na polu piśmiennictwa, czy przemysłowości, lub innem, nigdy nie było myślą naszą ubliżanie tym, którzy są przedstawicielami takowych. Z zadziwieniem przeto wyczytaliśmy w liście J. L. z Guzowa, zarzut, jakobyśmy w uczynionej wzmiance w *Kurjerze*, o drogości cukru, mieli

zamiar rzucenia złego światła na ludzi, którzy mają pewne zasługi w industrii krajowej. Byłoby to z naszej strony lekceważeniem, gdybyśmy uwagi Pana J. L., odznaczające się godnością i umiarkowaniem, pokryli milczeniem. Tylko bowiem na sarkazmy nie zwracamy uwagi, ale w tym przypadku bierzemy za pióro w własnej naszej obronie. Pisząc poprzedni artykuł, w *Kurjerze*, wzięliśmy za zasadę gazety niemieckie, i przytoczyliśmy, i to nawet w cudzysłowie wyrazy, zamieszczone w jednej z nich, a która posądza o koalicję w tym względzie zagranicznych fabrykantów. Czyliż nasza wina, że podoba się komu naciągać koniecznie te uwagi, do fabrykantów krajowych? Zostawiając przeto na stronie kwestję drogości cukru, która coraz żywiej tocząc się w zagranicznych gazetach niezadługo zapewne wyświeconą zostanie; raz jeszcze powtarzamy i oświadczamy publicznie, że o fabrykantach krajowych, najmniejszej w artykule naszym, który wywołał dyskusję, nie było wzmianki, zwłaszcza, gdy przecież wiadomo wszystkim, że ceny tujejsze, są tylko echem czyli odbiciem cen zagranicznych, i jeżeli kto chętnie spieszył i spieszyć zawsze będzie z oddaniem należnej sprawiedliwości przemysłowcom krajowym, to bezwątpienia najpewniej *Kurjer* (1855, Nr 321).

Wybraliśmy materiał najciekawszy, jak widzimy, niebogaty. Przez lat z górą 50 odpowiedzi *Kurjerowe* obracały się w jednych i tych samych granicach i działu stałego nie tworzyły. Wprawdzie w r. 1858 spotykamy kilka odpowiedzi informacyjnych, zaś w r. 1869 parę numerów (np. 50), obejmujących naraz kilka odpowiedzi, były to jednak wyjątki.

Odpowiedzi, jako rubryka samoistna, ukazują się kilkorazowo w roku 1873 (od N. 133 z d. 27 czerwca), ustalają się w r. 1875 (od N. 92 z d. 28 kwietnia), zaś po r. 1880 występują jako bogaty dział informacyjny.

Dziś, po wskazówki i radę do *Kurjera* zwracają się chyba wszyscy jego czytelnicy. Dość powiedzieć, że redakcja otrzymuje listów z zapytaniami, tak z miasta jak z poczty, codziennie po 20 średnio, t. j. około 7,300 zapytań rocznie. Ponieważ listy te dotyczą spraw najrozmaitszych, od le-karskich i najzawilszych prawniczych lub heraldycznych i numizmatycznych, szkolnych i t. d. poczynawszy, a kończąc na sprawach zwyczajów towarzyskich i mody, przeto do ich załatwiania powołani są wszyscy współpracownicy pisma, częstokroć zaś redakcja zmuszona jest także, dla zadośćuczynienia pytaniu prenumeratora, odwoływać się do specjalistów i z po za grona swoich pracowników.

Takie zaufanie do rad i wskazówek *Kurjera*, jest dla naszego wydawnictwa wysoce zaszczytnem, to też dział odpowiedzi uważamy za jeden z najważniejszych i staramy się go prowadzić jaknajpoważniej. Jednemu tylko sprostać już dziś nie możemy: odpowiadaniu na listy w ciągu 24-ch godzin, wobec bowiem zarówno mnóstwa zapytań, jak i zmu-dnych częstokroć poszukiwań, których skreślenie jednej odpowiedzi wymaga — jest to wprost

niepodobieństwem. Sądźmy atoli, że pytającym nie tyle zależy na pośpiechu, ile na wiarygodności odpowiedzi...

Sprostowania.

Niema róży bez cierni!...

Przychodzi nam pisać o rubryce dla każdej redakcji nieprzyjemnej.

Tylko są dwa jej źródła: pomyłki techniczne i błędy z pośpiechu. Może być jeszcze trzecie: tendencyjne przeinaczenie faktu, lecz to źródło, na szczęście, w prasie naszej jest tak mało znanem, iż śmiało możemy o niem zamilczeć.

Z usterkami technicznymi w dzienniku wależy kilka rąk i kilka par oczu; lecz oto zecer przy składaniu rękopisu błąd zrobił literalny, korektor setki błędów wytropił, lecz ten właśnie przeoczył, w jego ślady wszedł rewident jeden i drugi — i oto dziennik wychodzi z pomyłką. Bo właśnie najczęściej się zdarza, że gdy w robocie gorączkowej na jeden i ten sam wyraz patrzy kolejno kilka ócz — nikt nie dostrzega błędu: występuje on w całej swej wyrazistości dopiero na ostatecznie sformowanej kolumnie gotowego numeru! Dawniej, gdy te kolumny wychodziły z pod prasy ręcznej,



Andrzej Stanko
(najstarszy korektor tekstowy).



Franciszek Walczakiewicz
(najstarszy korektor ogłoszeniowy).

błąd, jaki się zakradł w pierwszych egzemplarzach, można było poprawić w następnych: należało tylko na 1 minutę maszynę zatrzymać i błąd skorygować, dziś, maszyna rotacyjna puszcza na minutę 200 egzemplarzy, a poprawka najdrobniejsza wymaga zmian w stereotypie, t. j. co najmniej pół godziny czasu. Więc, czego się nie naprawi przed oddaniem dziennika na maszynę, to już staje się w druku uwiecznionem...

Ażeby dać pojęcie, z kąd się biorą usterki techniczne, podajemy próbkę korekty współczesnej: jest to urywek złożonego przez zecera rękopisu wraz z poprawkami korektora.

Przed namiotem króla Wadomera stały cztery wy-
skie krzesła z poręczami. Na jednym z nich, po-
krytem futnem purpurowem, spoczywał władca mar-
komanów, mąż w sile wieku, z koroną na szyszaku,
przyodziany w długą suknię, obramowaną kosztow-
nym futrem; na przeciw niego siedzieli trzej senato-
rowie rzymscy, wysłańcy Marka Aureliusza.

To grono dostojne otaczał obszerny wieniec, sple-
ciony z naczelników poszczególnych plemion kwad-
skich i markomańskich. I księżę Rzyków stawiał się
na wezwanie.

Kiedy się Serwusz złączył z swoimi panami, ko-
łem, kończył właśnie senator Pizo przemowę w języ-
ku germańskim.

— Boski imperator — powiedział — żywił się dla
ciebie, potężny królu, przyjaźń życzliwą i pragnąłby
utrzymać nadal stosunki, związane z nami jeszcze
przez wielkiego Marboda. Ponieważ doszło do naszej
wiadomości, że dzierżawy twoje nie wystarczają już
do wyżywienia całego narodu, przeto zgadza się bo-
ski imperator w łasce swojej na otwarcie dla pewnej
części twoich poddanych prowincji naddunajskich
pozwalać i kwadom korzystać z tego dobrodziej-
stwa.

Zamknął i obrzucił kolo spojrzeniem uważnem.
A kiedy mu odpowiedział szmer zadowolenia, płyną-
cy od męża do męża, mówił dalej:
— ~~Usunąć~~ ten kamień niezgody, nie będzie już
między nami powodu do sporów granicznych. My
wrócimy do Rzymu, przejdziecie dla was uczuciami są-
siedzkimi, wy zaś wróćcie za Dunaj z tem prze-
świadczeniem, że znajdziecie w nas zawsze sprzymie-
rzeńców, chętnych do rady i pomocy, której wam nie
odmawiamy na wypadek, gdyby was ludy wędrownie
znów zaniepokoiły. I wasze i nasze dobro wymaga-
byśmy mieszkali obok siebie zgodnie i odpierali
wspólnymi siłami najazdy dziczy północnej. Zagra-
ża ona tak samo wam jak nam.

11/14,

Leez pomyłki techniczne, jak każdy błąd — nieprzyjemne, są drugo-
rzednymi w porównaniu z pomyłkami dziennikarskimi. Jak wspominali-
śmy, pochodzą one prawie wyłącznie z pośpiechu, i nie mają nic wspólnego

z dobrą lub złą wiarą redakcji. Nie ma też chyba dziennika, któryby w tym zakresie nie padał ofiarą swojego zawodu...

Nie możemy powtarzać tu wszystkich pomyłek *Kurjera*; że jednak przykład najlepiej rzecz ilustruje, więc kilka najgłośniejszych przypomnimy. Oto w pewnym towarzystwie ktoś przynosi wiadomość o śmierci pani X., ogólnie i zaszczytnie znanej w całym mieście; obecny przy tem Szymanowski nie chcąc się spóźnić z wiadomością, spieszy do redakcji, pisze życiorys rzekomo zmarłej i — *Kurjer* w najniewinniejszy sposób uśmierca osobę żyjącą!...

Inny wypadek. Telegram paryski przynosi wiadomość o zgonie Seweryny Duchinińskiej. Tekst depeszy jest wprawdzie trochę nie wyraźny, nazwisko jednak z końcówką *a* wątpliwości nie pozostawia. Przytem na sprawdzenie, nawet w drodze telegraficznej, nie ma już czasu. Lecz oto listy na trzeci dzień otrzymane z Paryża przekonywują, że umarł — Duchiniński. Za nim *Kurjer* zdążył podać wyjaśnienie, pani Duchinska przez dwa dni otrzymywała depesze kondolencyjne...

Ani słowa! Obie pomyłki były nad wyraz przykre, a przecież obie pośpiechem dziennikarskim tak dalece usprawiedliwione, iż z powodu zarówno pierwszej jak drugiej, redakcja nie miała najmniejszych nieporozumień. Ogół inteligentny bowiem aż nadto dobrze rozumie, że gdyby dziennik chciał sprawdzać każdą informację ze ścisłością bibliografa lub historyka — przestałby być dziennikiem. Bo tu niema żadnego „albo — albo”, dziennik musi dążyć do szybkiego, najszybszego informowania ogółu, choćby, kosztem 2 — 3 pomyłek na lat kilka. Tego rodzaju błędy nie mogą się znowu przytrafiać zbyt często! Wprawdzie taki gruby *casus*, w rodzaju jednego z wyżej przytoczonych, utrwała się w pamięci dłużej; lecz eoby ci pamiętający usterki redakcyjne, ściśle dziennikarskie, powiedzieli, gdyby pismo, idąc za ich radą, zechciało kontrolować własne wiadomości? Obowiązkiem dziennika jest stworzyć sobie taki dobór korespondentów i współpracowników, którzyby na zupełne zaufanie zasługiwali, przy takim zaś komplecie sił swoich, nie powinien już się lękać gorączkowego pośpiechu, bo ten chyba przypadkiem na przykrość pomyłki narazić go może.

W początkach *Kurjera*, gdy pismo się dopiero organizowało, a w kraju dziennikarstwo w ogóle było sprawą nową, pomyłki mniej lub więcej ważne z natury rzeczy częściej przytrafiać się musiały. To też pierwsze sprostowanie, w formie listu do redakcji właściciela Mniszewa, Herynga, z powodu wiadomości o zerwaniu mostu mniszewskiego, znajdujemy już w roku 1821 (N. 18). Gdy zaś w rok potem redakcja wprost padła ofiarą błędnych informacji jakiegoś przygodnego korespondenta, czytamy w *Kurjerze*, na końcu numeru takie oświadczenie:


NB. Redakcja w chwili wyjścia dzisiejszego Kurjera odebrała wiadomość, iż wieść umieszczona onegdaj o zdarzeniu w lesie pod Opocznem, jest fałszywą. Oświadczają oraz, iż podobnych Doniesień nadsyłanych bez podpisów i stwierdzenia urzędowego umieszczać nie będzie (1822, N. 87).

Kurjer zaufał bezimiennemu korespondentowi i — źle uczynił. Już to w ogóle, gdyby szerokie sfery czytelników pism codziennych miały pojęcie, ile sieci jest zastawionych na dobrą wiarę redakcji — z pewnością trochę łagodniej sądziłyby zawód dziennikarski, niż to się nieraz przytrafia. W powyższym wypadku *Kurjer* padł ofiarą anonimu, lecz co powiedzieć o listach, zaopatrzonych w najformalniejsze podpisy osobistości powszechnie znanych, podpisy... sfalszowane? Trzeba mieć bardzo wiele doświadczenia i jeszcze więcej sprytu, a najwięcej tego, co się w żargonie redakcyjnym nazywa nosem dziennikarskim, ażeby plewy od szczerzego ziarna odróżnić!...

W ogóle jednak, w rocznikach *Kurjera* spotykamy sprostowań stosunkowo bardzo niewiele.

Oto wydatniejsze, z pominięciem sprostowań pomyłek zeceńskich:

Redakcja Kurjera Warszawskiego prostując omyłkę popełnioną w N-rze 287 tegoż pisma, umieściwszy (lubo zawczasie lecz z dobrego serca) wiadomość o dopełnionym obrządku zaślubin W. Jerzego *Kurtza*, gdy tenże obrzęd odłożonym został, przeto uprzejmie przepraszając Osoby, którym to zawczesne doniesienie nieprzyjemność sprawić mogło, odwołać je widzi się być zniewoloną (1822, N. 290).

 *Sprostowanie* — w Kilku wcześniej wyszłych exemplarzach Wtorkowego, to jest N. 209 Kurjera w doniesieniu o Licytacji w Lombardzie Pierścienia, mającego wartości wewnętrznej dukat: 3.000, przez omyłkę w druku jest wyrażono w pół do 4 z południa, powinno zaś być jak w innych exemplarzach, w pół do 12 Południowej (1823, N. 210, w „Doniesieniach”).

Artykuł w N-rze 58 Kurjera War: na stronie 291 umieszczony, donoszący o utopieniu się Obywatelki, był podany Redakcji przez osobę, której ufać mogła, gdy zaś kilka osób zapewnia, że ta wiadomość jest zupełnie mylną, Redakcja odwołuje umieszczoną, w N-rze 58, upewniając sumiennie, iż to doniesienie, nie wymieniające miejsca i osób nie było w celu uczynienia komubądź najmniejszej przykrości (1830, N. 63).

W Kurjerze Warsz: Nro 340 roku zeszł: była umieszczoną następująca wiadomość: „Jest doniesieniem, że w zeszłym miesiącu w Powiecie Marjampolskim, Kobieta utopila 3-cio-letnią córeczkę, a w badaniu sądowem oświadczyła, że głód ją zniewolił do tej zbrodni”. Teraz powziąwszy Redakcja urzędowe uwiadomienie o tem zdarzeniu, prostuje swój artykuł w następujących wyrazach: „Gubernator Cywil: Augustowski, objaśnił ra-

portem z dnia ¹³/₂₇ Grud: r. z., że chociaż Anna Brazajtis, służąca w folwarku Potomusze Peie Marjampolskim, będąc oddaloną ze służby, gdy nie mogła znaleźć innej, wystawiona na niedostatek żywności, chciała utopić córeczkę 5cio-letnią, lecz ta została uratowana, i jest przy życiu, a nadto Wójt Gminy tamecznej, w raporcie swoim w tym przedmiocie Gubernatorowi złożonym, nadmienił, że dziecko wspomniane wzięte zostało przez pana Bergmana Dzierżawcę folwarku Rudopie, i ma w domu jego zapewnioną opiekę, a nawet Brazajtis, lubo była odprawiona ze służby, pozwolono jej jednakże kilkanaście dni w miejscu pozostać, dla wyszukania innej; być więc może, że inne powody skłoniły ją do tego czynu, co bliżej z badania sądowego okaże się (1846, N. 32).

Charakterystyczne jest sprostowanie z r. 1847, świadczące o czerpaniu przez ówczesne dzienniki informacji własnego kraju dotyczących — z pism zagranicznych. Dotyczyło ono Henryka Wieniawskiego:

W znacznej liczbie exemplarzy pisma naszego z dnia 30 z. m. w artykule o Roku 1846, weisnęła się pomyłka druku w nazwisku 10-letniego Wirtuoza Skrzypka z Lublina, który w roku zeszłym otrzymał pierwszą wielką nagrodę w Konserwatorjum Paryżkiem. Imię i nazwisko tego Wirtuoza jest Henryk Wieniawski (nie Winnicki). Mniej wyraźne wydrukowanie nazwiska tego młodzieńca w jednej z gazet zagranicznych, stało się powodem przekształcenia liter i u nas. Skłonni zawsze do sprostowania pomyłek, iakie mimowolnie i pomimo usilnych starań ustrzeżenia się od nich, weisnęłyby się do naszego pisma, tym bardziej czujemy się w powinności sprostowania powyższej, że nazwisko Wieniawskiego już głośnie w świecie muzycznym, czyni zaszczyt ziomkom swoim a przeto dokładnie od nich wiedziane być powinno (1847, N. 8).

Ofiarą fałszerstwa padł *Kurjer* po raz pierwszy w r. 1862 i fakt ten potraktował względnie dość łagodnie:

W Nrze 12 *Kurjera* Warszawskiego, zamieszczony został artykuł z podpisem J. W. o zawarciu związków przez dwie rodziny zamieszkałe w Peie Przasnyskim. Ponieważ oprócz użycia cyfry mojej, jeszcze nadużyto dobrej wiary Redakcji, przeto jako znający bliżej te rodziny, w całym szanowanym Powiecie, oświadczam niniejszem, iż fakt ten co do zawarcia związków, nie miał miejsca. Artykuł zamieszczony był tylko pod wpływem podstępny i niekierowanej złośliwości zasługującej na publiczne ukaranie. W tym więc celu Redakcja przechylając się do życzeń naszych złożyła nam oryginalny rękopism, z którego dochodzić będziemy winowajcy. — J. W. (1862, N. 22).

Któryś z ekonomistów powiedział, może nie dość ściśle, lecz w każdym razie bardzo trafnie, iż ilość spożytkowanego przez dany kraj mydła jest miarą jego cywilizacji. My-byśmy odważyli się postawić tu inne porównanie: iż liczba sprostowań dziennikarskich jest miarą poczucia moralnego

w danem społeczeństwie. Boć jeśli prasa jest organem życia publicznego, jeśli społeczeństwo znajduje w niej swoje odzwierciedlenie, a pomyłki dziennikarskie, jeśli mają źródło w anonimach i listach sfalszowanych, to ilość tych ostatnich, taką plamą ciężącą na dziennikarstwie, może być chyba miarodajną wskazówką etyczną...

W odpowiedzi każdy może powiedzieć: paradoks! każdy, lecz nie — dziennikarz, który szuka pulsu społecznego zarówno w wielkich sprawach życia, jak i w tych drobnych jego strumieniach, jakie spływają co dzień na stół redakcyjny w formie „korespondencji z publicznością”.

